Nr. 168. Kraków, sobota 15 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Robotnicy i Robotnice! Towarzysze!

W niedzielę 16 czerwca b. r. o godz. 10 rano odbędzie się w **Ujeżdżalni** przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE z następującym porządkiem dziennym:

Stanowisko socyalnej demokracyi wobec parlamentu.

Robotnicy i Robotnice! W przeddzień otwarcia nowego parlamentu musimy jasno określić, jakich ustaw lud potrzebuje, i w tym celu zwołujemy wspólnie z proletaryatem całego państwa to zgromadzenie i wzywamy Was do tłumnego i demonstracyjnego zjawienia się na niem!

Komitet miejscowy P. P. S. D.

W rękawiczkach.

Uważaliśmy zawsze p. dra Juliusza Leo za człowieka, obdarzonego pewnego rodzaju zdolnościami, które rokują mu, że kiedyś „wysoko“ zajdzie. Gdyby kto jeszcze wątpił w specyalne talenty krakowskiego burmistrza, ten powinien był wczoraj posłuchać jego wywodów w sprawie szalbierstw wyborczych, popełnianych w Krakowie podczas ostatnich wyborów.

Stronniczość w urzędzie? Broń Boże — Leo był uosobieniem sprawiedliwości. Wprawdzie urzędnicy jego nie chcieli na usilne prośby wydawać kartek, ale on, dr Leo, dopiero w wigilię wyborów o tem się dowiedział. On był tak bezstronnym, że kiedy mu zwracano uwagę na tysiące zadrukowanych kart, powiedział, że może to są fałszywe(!) kartki. Fałszywe w ręku jego przyjaciela i współhyeny — Federowicza!

Przyjęcie namiętnego krzykacza i pachołka klerykalnego Języka do służby miejskiej w czasie przedwyborczym, było „przypadkowym zbiegiem okoliczności“, ale broń Boże nie nadużyciem władzy.

Teroryzowanie biednej służby, wyrzucanie z pracy, to było tylko niewinne „przypomnienie o ważności wyborów powszechnych“.

I tak dalej.

O manipulacyach zaś z aktami, zamkami nowymi, pieczątkami itp. akcesoryami godnymi londyńskich „pickpoketów“, niewinne jagnię p. dr Leo nic nie wie, tak samo jak nie wie nic dokładnego o porzuceniu aktów wyborczych na całą noc w okręgu „Wesoła“.

Podziwiać wprost należy legalność, której się trzymał w Krakowie dygnitarz autonomiczny i zwykła hyena wyborcza w jednej osobie.

„Zimna krew“ p. dra Lea i jego czoło, na którego nazwanie nie chcemy użyć znanego porównania, w połączeniu z umiejętnością zabezpieczania sobie kosztem dość ubogiej gminy przeróżnych korzyści materyalnych, to są w Galicyi przepyszne zadatki na karyerę, na zajście „wysoko“... Nie nadarmo był p. dr Leo profesorem skarbowości na uniwersytecie.

Ale te same, cenne dlań właściwości powinny być przestrogą dla ludzi uczciwych, aby wobec dra Lea zachowywali się tak, jak należy wobec człowieka „gotowego na wszystko“...

Na wszystko — byle tylko utrzymać się na stanowisku, byle zyskać korzyść materyalną lub pójść wyżej.

Dr Leo jest człowiekiem tak doskonale wolnym od skrupułów sumienia, tak sprytnym, jeżeli chodzi o jego korzyści, że niema dlań rzeczy niemożliwych, niema tych granic, które odczuwają ludzie innego gatunku moralnego, niż dr Leo.

Musi on wprawdzie dzielić się z swoimi kilku najbliższymi, ale po przeglądzie jego towarzyszów, od Federowicza począwszy, a na Serkowskim i Języku skończywszy, musimy przyznać, że jednak on jest najdoskonalszym typem.

Słusznie też jest prezydentem.

Pośród splotu intryg.

Najnowsza wersya, puszczona przez narzucającą się na protektorkę narodowej demokracyi „Ruś“, opiewa, jakoby istnieć miał w sferach dworskich projekt takiej zmiany ordynacyi wyborczej do Dumy, którym by usuwał z niej między innymi „obcoplemieńców“, a w pierwszym rzędzie pozbawiał reprezentacyi Królestwo Polskie i Kaukaz.

Każdy dzień rodzi jakąś inną intrygę, każda wieść obnosi inny straszak...

Wśród doradców carskich niewątpliwie są tacy, którymby pałac Taurydzki lepiej przypadał do smaku z okratowanemi oknami turmy lub pryczami koszarowemi, niż z ławami posłów; tacy, którzyby nie oglądając się na jutro, chcieli jednym zamachem zniszczyć wszystkie ustępstwa, wymuszone przez rewolucyę, nie licząc się ani z burzą wewnętrzną, ani z groźbą bliskiego bankructwa. Sądy szybkostrzelne, polowe... to jedno, co im się podobało z ostatnich reform caratu!

Z intryg, prowadzonych poza jego plecami ku zagładzie Dumy, snuł Stołypin zręcznie intrygę wtórną ku ujarzmieniu jej i uczynieniu z niej li tylko pozornej reprezentacyi; czynił tak, jak przystało na mniej ryzykownego, a za to stokroć przebieglejszego czarnosecińca... Przekonał się rychło, iż pogłoski o rozwiązaniu Dumy w kozi róg zapędzą mu „opozycyjną“, względnie frondującą burżuazyę: kadetów rosyjskich, czy endeków polskich...

Burżuazyjna opozycya! Tę kiedyś scharakteryzował dosadnie „Simplicissimus“, narysowawszy praczkę z odpowiednim „corpus delicti“, rozłożonem w rękach, a pod ryciną dodawszy dopisek: „Biedne panisko, musiał dziś robić opozycyę rządowi“.

Kadeci mniej się kryją ze swemi konszachtami, niż bardziej wydoskonalone w zatajaniu swej taktyki Koło polskie. Ich krecią robotę poniżej tu scharakteryzujemy:

Zrezygnowanie z otwartego działania w Dumie i przeniesienie punktu ciężkości swej polityki do zakulisowych negocyacyj było fatalnym błędem ze strony „opozycyi“ burżuazyjnej. Dla utrzymania Dumy nie mogło to mieć decydującego znaczenia: jeżeli bowiem przekonaniem sfer dworskich byłoby, że bez tej znienawidzonej instytucyi, bądź co bądź urągającej idei samodzierżawia, potrafią wybrnąć z sytuacyi — przebłagać się nie pozwolą... Tymczasem takie konszachty kompromitują autorytet Dumy; z bojowniczki, za jaką uchodzić pragnęła, żebraczkę z niej czynią, żebraczkę, którą się bez ustanku onieśmiela groźbą wypędzenia na bruk!

W intrygach, przy których jedna strona zgóry się dała zastraszyć, a druga ten stan przeciwnika pojmuje, nie może być mowy o równych szansach i dlatego kadeci, popędzani strachem, tak szybko schodzą... na październikowców.

Wzorem kadetów poszło Koło. Dla partyi, która swój rozrost zawdzięcza niezrównanemu szalbierstwu i samoreklamie, która potrafi chłopa hypnotyzować kosami racławickiemi, a równocześnie caratowi uchwalać rekruta, wdanie się w intrygi było potrzebą zwyrodniałego instynktu. I oto teraz — na tej śliskiej drodze — spotyka się ona z nowym straszakiem w postaci Dumy bez „obcoplemieńców“. Czy pod wpływem tego straszaka dalaj-lama Dmowski wyparł się już autonomii, jak donosiła prasa londyńska, a za nią „Czas“, czy jest dopiero na drodze do tego, wiedzieć dziś niepodobna... „Gospodarze kraju“, jak p. Harusiewicz nazwał był za poprzedniej Dumy endecką reprezentacyę, mniemają, że wolno im prowadzić niekontrolowaną, nie jawną — przed forum Dumy, lecz ukrytą w cieniu przedpokojów politykę... że wolno im trudnić się jakimś pokątnym handlem ze Stołypinem lub Bobrinskim — postulatami kraju!

Zaczadzona przez endecyę burżuazya polska wybrała jednolicie endecką reprezentacyę do Dumy (dwóch przemyconych P. P. P. można nie brać w rachubę, gdyż partya taka istnieje tylko na papierze); wybrała samych ślepych czcicieli Dmowskiego, przekazała placówkę petersburską jednostce do dyspozycyi. Stworzyło to dlań tem większą pokusę do zagalopowania się na bezdroża...

Krakowskie wybory.

Interpelacya tow. Daszyńskiego i dra Grossa w Radzie miejskiej.

Kraków, 14 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej interpelował tow. Daszyński prezydenta dra Leo w sprawie stronniczości tegoż jako urzędnika autonomicznego przy wyborach do parlamentu. Tow. Daszyński przytoczył cały szereg faktów presyi i nadużyć.

Dr Leo odpowiedział w zwykły sobie sposób, na jedne zarzuty wykrętnie, na inne cynicznie, na niektóre wcale nie odpowiedział. Nie można nazwać inaczej jak cyniczną odpowiedź jego, że nie wywiera on presyi na służbę miejską i na nauczycieli, lecz „wpływa na nich legalnie“...

Poseł dr Gross przygwoździł natychmiast niektóre nieprawdziwe odpowiedzi dra Lea i podniósł nowy szereg ciężkich zarzutów, na które dr Leo znów odpowiedział częścią cynicznie, częścią nieprawdziwie, przemilczając to, na co żadnej odpowiedzi nie znalazł.

„Demokraci“ milczeli jak zaklęci...

Przebieg tej debaty był następujący:

Interpelacya tow. Daszyńskiego.

Tow. Daszyński: Mam zamiar postawić do p. prezydenta kilka zapytań, odnoszących się do jego stanowiska wobec wyborów do parlamentu, chcę podnieść tu szereg zarzutów bez nadziei, że znajdę oddźwięk w tej Radzie i osiągnę jakiś rezultat. Ale moje tu stanowisko, liczne skargi obywateli na nadużycia wyborcze i rozgoryczenie, które panuje wśród ludności, skłaniają mnie do podniesienia tu tych zarzutów.

Powtarzam: nie liczę na skutek, ponieważ z obozu ludzi, którzy nie tak dawno zwalczali tu ostro nadużycia wyborcze, podnoszą się obecnie głosy, że presya i korupcya mają towarzyszyć wyborowi, więc ludzi, którzy presyę i korupcyę uważają za zjawiska stałe i konieczne przy wyborach w naszym kraju, nie będę mógł przekonać o potrzebie wyborów czystych i swobodnych. Ale mając przed sobą urzędnika autonomicznego, jakim jest prezydent miasta, mam obowiązek przedłożyć mu kilka pytań co do jego postępowania,

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

22

— Słuchajcie, doktorze, a czy mają oni prawo strzelać do Czerwonego Krzyża? — kilkakrotnie pytała się Ławrenki maleńka, pulchna, z zadartym nosem panienka, a w jej czarnych, wróblich oczach ciemniało naiwne, otwarte uczucie lęku.

— Czyż można mieć prawo strzelać do jednych, a nie strzelać do innych? Z chwilą, gdy ludzie postanowili zabijać wogóle, czyż nie wszystko im jedno, kogo zabijają? — gniewnie pomyślał Ławrenko, ale odpowiedział miękko i uspokajająco: — Rozumie się, że nie!

W ślad za tem jednak tak wzrosła w nim samym pewność czegoś przeciwnego i tak zaczęło mu być żal tej kwitnącej, radosnej w przerażeniu nawet i gubieniu się młodości, że wziął karetkę i powierzywszy oddział najstarszemu studentowi, pojechał do Rady miejskiej, gdzie zebrali się wszyscy wybitniejsi działacze społeczni miasta.

— Powiem im, że nie można przecież! — błyskało mu w mózgu zupełnie niedorzecznie, jak motyw wyuczony. Ławrenko sam nie wiedział, komu i co mianowicie chce powiedzieć.

W chwili, gdy karetka przejeżdżała przez plac, lekarz ujrzał na końcu jego znany sobie pałac hrabiowski, majestatycznie i spokojnie wznoszący się nad swemi różowawemi kolumnami i kręconemi kratami ze złoconymi herbami.

— A im mało jeszcze nieszczęścia! — pomyślał. — Doprowadzili ludzi!...

Było mu też niezmiernie dziwnie w tej chwili myśleć, że są ludzie tacy, jak i wszyscy, nie z czworgiem rąk, nie z dwiema głowami, nie z podwójnem życiem, ale tacy, jak wszyscy, którym jednak wystawiono, nie wiadomo dlaczego, osobne mieszkania, których bardziej niż źrenicy strzegą setki uzbrojonych, ogłupionych ludzi, którzy nawet wśród ogólnego cierpienia, zamieszania i zaguby żyją swem swoistem zupełnie swobodnem, rozkosznem, pięknem i przyjemnem życiem.

— Ot to przecież... — pomyślał Ławrenko — oczywista niedorzeczność... Niedorzeczność prosta, jak dwa razy dwa cztery, a jednak samemu nawet sobie trzeba przypominać chwilami, że to jest rzeczywiście tak, że ludzie ci, z których powodu my cierpimy i nie możemy tak polepszyć sobie życia, jakbyśmy mogli, są zupełnie tacy sami, jak i ja i ten i tamten!... — wskazywał w myśli Ławrenko na cienkiego, chudego wyrostka, czeladnika z zapadłą, rozpitą twarzą i brodatego, brudnego, niechlujnego, jak worek od mąki, tragarza, którzy mignęli mu w okníe karetki.

— Jakośmy jednak dopuścili do tego?... Szaleństwo odwieczne, idyotyzm!... Dobrze też tak, dobrze... A oni mają słuszność... Bądź co bądź urządzili sobie życie lepiej od nas! Niech tam będzie, że gwałtem, okrucieństwem, oszukaństwem, ale stworzyli sobie życie pełne, swobodne, wygodne i przyjemne... A my, z naszą troską o oczyszczenie życia od zła, od występku, choroby i podłości, my jesteśmy wiecznie w położeniu zwierza szczutego, albo bydlęcia jucznego...

W wielkiej sali Rady było mnóstwo ludzi, w porównaniu jednak z ulicą wydawało się cicho, czysto i poważnie. Wkoło wielkiego stołu, pokrytego ciemnem suknem zielonem, zarzuconego arkuszami papieru, ołówkami i kałamarzami, siedzieli i stali ludzie, ubrani jednakowo i strojnie, jak się wydało Ławrence po obłoconym, zakurzonym tłumie, który tylko co pozostawił na ulicy.

Ławrenko przecisnął się do przewodniczącego, wysokiego, śniadego człowieka z długą, lśniącą brodą, i szepnął mu na ucho niespokojnie i niesktadnie:

— Mikołaju Iwanowiczu, muszę podać wiadomość nagłą!...

Przewodniczący skłonił ku niemu głowę z gładko przyczesaną, siwiejącą skronią i cienkiem, ostrem uchem, pospiesznie odpowiadając:

— Niech pan zaczeka trochę... niech Kobozijew skończy!...

Ławrenko chciał zaoponować, lecz przewodniczący odwrócił się już. To też lekarz, zaciérając ręce z niecierpliwości, która nagle nim zawładnęła, cofnął się trochę w tył i zaczął słuchać mowcy. Jednocześnie odczuwał dziwne i nieprzyjemne uczucie, jak człowiek, który, rozbiegłszy się gdzieś, został nagle wstrzymany w samej chwili skoku.

Mowca był niewysokim brunetem, o energicznym wyglądzie, z wielkimi wąsami, w cwikerze. Nie stał na miejscu, ale, niewiadomo czemu, poruszał się na przestrzeni niewielkiej między dwoma stołami, tak, że na pierwszy rzut oka wydawało się, że jest mu ciasno i że cierpi z tego powodu. Mówił głośno, na końcu zdania każdego krótko i silnie potrząsał pięścią zaciśniętą, jakby rozbijając coś w drobne kawałki.

Ławrenko zaczął się przysłuchiwać, zwróciwszy jakoś uwagę nie tyle na mowcę, ile na suchego, siwiutkiego staruszka, który przyłożywszy trąbkę do ucha, starał się z ciekawością dziecięcą w oczach nie uronić ani jednego słowa.

— Mówię, że możemy zrobić jedno tylko... — wyrozumiał Ławrenko. — Na ulicy umierają nasi bracia, dzieci nasze, krew z krwi i kość z kości... Do nich!... Z nimi!... O czem tu rozprawiać, po co sprzeczać się o formy, gdy każda minuta jest droga, a każda sekunda okupia się życiem ludzkiem!

Mówił długo i zupełnie logicznie, oczywiście było jednak, że ani on sam, syty i zbyt dobrze utrzymany człowiek, ani reprezentatywny przewodniczący, ani siwiutki staruszek fizycznie nie mogą iść „ku nim i z nimi“ i dlatego też zdawało się, że cała mowa wygłaszana jest dla wrażenia samej mowy. „No, po co on to mówi“... — marszczące się męczeńsko, pomyślał Ławrenko.

Mowca na chwilę zamilkł, jakby przysłuchując się echu ulatującego, pięknego frazesu i nagle obróciwszy się w drugą stronę, ciągnął dalej, podnosząc i podnosząc wciąż głos.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia przy wyborach — bez względu na to, jaką da odpowiedź.

Przedewszystkiem muszę podnieść przeciw p. prezydentowi zarzut, że wybory przeprowadzał stronniczo. Albowiem podczas kiedy koalicyi stronnictw, do której i on należy, wydał kartki do głosowania w ilości absolutnie dostatecznej, tysiącami, tak, że w przeddzień wyborów każdy wyborca otrzymał taką specyalną kartkę galicyjskiego wyrobu, przeświecającą, zadrukowaną, to stronnictwom opozycyjnym dopiero w dzień wyboru dał przezydent kartki do dyspozycyi. Co to znaczy, wiecie panowie. Jeżeli jedno stronnictwo ma kartki wyborcze w dostatecznej ilości przed dniem wyboru, to ma ono już z góry przewagę nad stronnictwem nie mającem kartek, zwłaszcza jeżeli kartki ma stronnictwo rządzące, a nie posiada kartek stronnictwo opozycyjne.

W ten sposób zniesiono tajność głosowania, która ludziom zależnym ma zapewnić bezpieczeństwo głosowania wedle sumienia i przynajmniej na punkcie aktu wyborczego zrobić obywateli równymi. Kto przełamał tajność wyboru? Stronnictwo, do którego pan prezydent należy, a które otrzymało od niego kartki tysiącami i mogło dzięki temu rozciągnąć nad wyborcami kontrolę, paraliżując tajność głosowania. Ludzie zależni zmuszeni zostali do głosowania kartkami przeświecającemi.

Zapewne znanym jest p. prezydentowi fakt, że np. urzędników wojskowych zmuszono do tego, by kartami przeświecającemi głosowali na kandydata stronnictwa, do którego p. prezydent należy. Karty te były biczem dla wszystkich ludzi zależnych, zniweczeniem zupełnem tajności wyborów.

Tymczasem nam kartek odmówiono. I w tem właśnie ujawniła się jaskrawo stronniczość prezydenta.

Również skład komisyj wyborczych był jednostronnym. Partyj opozycyjnych z wyjątkiem Kazimierza nigdzie nie dopuszczono do komisyj. A komisye wyborcze mają przecie ważny obowiązek stwierdzania identyczności wyborców. Mimo protestu ze strony naszych ludzi, pozwalały komisye na to, żeby głosowali wyborcy znajdujący się w Ameryce lub nieboszczycy. Kilku takich gorliwych wyborców, którzy z tamtego świata szli popierać przeświecającemi kartkami stronnictwo, do którego p. prezydent należy, mamy zanotowanych.

Naszych mężów zaufania nie dopuszczano do skrutynium, trzymano ich za baryerą, ażeby nic widzieć nie mogli.

Wszystko to są fakta świadczące o jaskrawej stronniczości. Pytam więc: dlaczego p. prezydent nie był bezstronnym w przeprowadzaniu wyborów?

Akta wyborcze na Wesołej przez całą noc leżały niepodpisane na strażnicy i dopiero 18 maja uzupełniono je i przyprowadzono do porządku. Że dopiero później je „porządkowano“, o tem świadczy fakt, że przez dwa dni fałszywie podawano wyniki głosowania do gazet... Zapytuję więc p. prezydenta, czy wie, co się tam działo z aktami wyborczemi?

A dalej p. prezydent brał w akcyi wyborczej bezpośrednio udział tego rodzaju, że nie zgadza się to z jego stanowiskiem urzędowem. Branie udziału w agitacyi jest jego prawem obywatelskiem, ale wywieranie teroru przez niego, jako urzędnika autonomicznego, na zależnych od niego funkcyonaryuszach gminnych, było nadużyciem władzy.

Na zgromadzeniu służby miejskiej, a więc ludzi zależnych od niego w całem tego słowa znaczeniu — bo może on każdego z nich każdej chwili wydalić — nie wahał się wywierać na nich moralnej presyi, aby zmusić ich do głosowania na kandydatów stronnictwa, do którego należy.

Tak samo postąpił, jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej na zgromadzeniu nauczycieli. Nadto przez naczelników straży pożarnej, gazowni i t. d. wywierał prezydent presyę na ubogich ludziach, których egzystencya cała jest od niego zależna.

Naczelnik straży pożarnej prowadził strażaków do głosowania i stając za nimi, kontrolował jakie oddają kartki, co przy przeświecających kartkach było łatwe. U wrót gazowni urzędnicy pytali się robotników, kto za Sarem, a kto za Grosem; kto za Sarem, tego już o godz. 8 puszczano do głosowania, kto miał odwagę powiedzieć, że jest za Grossem, tego puszczano do głosowania dopiero o godz. 12.

Prezydent tak miał używać swej władzy prezydyalnej, że przechodzi to granice prostej przyzwoitości politycznej. I tak istnieje pewien lokaj Język, który na zgromadzeniu w „Przyjaźni“ wzywał, ażeby mnie obić na ulicy, że to będzie „katolicki“ czyn; a że to było w „katolickiej“ „Przyjaźni“, tak się to p. prezydentowi spodobało, że natychmiast zwrócił się do p. Hupkowej, u której ów lokaj służył, o odstąpienie mu tego Języka na czas wyborów. (Wesołość). Gdy p. Hupkowa, zadowolona ze służby tego Języka, odstąpić go nie chciała, p. prezydent mianował go woźnym magistratu, ubrał go w mundur i w ten sposób zyskał sobie wdzięcznego i wiernego sługę i agitatora wyborczego. Na zakończenie chcę jeszcze zaznaczyć, że z tej tu strony podnoszone były nieraz przez nieboszczyka Rottera z wielkim naciskiem jaskrawe fakta nadużyć wyborczych; wówczas niejeden z nas nie umiał ocenić głębokiego znaczenia tych protestów ś. p. Rottera. Dziś rozumiem w zupełności ich znaczenie i to przejęcie się, z jakiem je ś. p. Rotter wygłaszał. Rozumiem też, że dziś niełatwo osiągnąć będzie można bezstronność prezydenta przy wyborach i ideał wszystkich uczciwych ludzi: czyste wybory!

Odpowiedź prezydenta.

Dr Leo odpowiada, że tylko przypadek (!) sprawił, iż Język właśnie w okresie przedwyborczym został przyjęty, bo podał się on już przed dwoma laty o posadę; prezydent uważa, że „Język jest dobrym nabytkiem dla gminy, gdyż jest on prezesem stowarzyszenia katolickich stróżów, więc to leży w interesie miasta, żeby miał posadę gminną“.

Dalej oświadcza dr Leo, że po kartki wyborcze zgłosiło się dwóch przedstawicieli opozycyi dopiero w przeddzień wyborów o godz. pół do 8 wieczór, że na skład komisyj wyborczych nie miał wpływu, że co do głosowania nieobecnych i nieboszczyków, to właśnie policya aresztowała 7 czy 8 ludzi, którzy głosowali na kandydatów opozycyjnych, że na skrutynium ani na przechowywanie aktów wyborczych nie posiada ingerencyi.

Co się tyczy swego udziału na zgromadzeniach służby miejskiej i nauczycieli, oświadcza dr Leo, że nie wywierał presyi, lecz wpływał legalnie (!!) na opinię swoich podwładnych, nie teroryzował, tylko dawał rady (!!) i że zawsze będzie wpływał na ich opinię „środkami legalnymi“.

Interpelacya dra Grossa.

Poseł dr Gross wylicza cały szereg nadużyć wyborczych. Ustawa powiada, że w małych miasteczkach mianuje się po 2 do 5 mężów zaufania, a w większych do 12; prezydent uważał jednak Kraków w tym wypadku za małe miasteczko. Stronnictwom opozycyjnym dał po jednym, najwyżej po dwóch mężów zaufania. Ponieważ jednak stronnictwa te podały po pięciu, więc do ostatniej chwili nie wiedziały, kto został mianowany, bo prezydent nie chciał powiedzieć; skutkiem tego nie można się było z nimi porozumieć i w ten sposób dr Marek został zupełnie bez mężów zaufania. Źródłem szwindlów wyborczych są przerwy w czasie głosowania. W Wiedniu żadnych przerw nie urządzano, a w Krakowie zarządzono przerwę od godz. 1 do 3. Ustawa powiada, że „komisarz i komisya“ mają przyłożyć pieczęcie do urny w czasie przerwy. Prezydent tak to interpretował, że dał zrobić specyalne pieczątki dla komisyi, a członkom komisyi nie pozwolono swoich pieczątek przyłożyć. W tej sekcyi, gdzie był osławiony Margulies, nie pozwolono mężowi zaufania pozostać w czasie przerwy, ani pozostawić straży przed drzwiami. A w przeddzień wyboru dano zrobić nowe zamki.

Wymawia się p. prezydent, że dopiero w przeddzień wyboru o godz. pół do 8 wieczór zgłoszono się do niego po kartki. Ale gdy ja mu zwróciłem uwagę, że strona przeciwna ma kartki urzędowe, odpowiedział mi p. prezydent, że widocznie kartki stronnictwa przeciwnego są sfałszowane, bo on kartek nikomu nie wydaje. Ja nie podejrzewałem stronnictwa przeciwnego o fałszowanie kartek...

Tow. Daszyński: Po coby miało fałszować, przecie ma swojego prezydenta!

Dr Gross podnosi dalej szykany przy wydawaniu duplikatów legitymacyj, oraz fakt wydalenia z akcyzy dwóch ludzi, z których jeden służył 8, drugi 10 lat. Wydalono ich za to, że agitowali za Daszyńskim i Grossem, a jako „powód“ podano, że byli „krnąbrni“ wobec urzędnika, aplikanta, który dopiero parę miesięcy pełni służbę. Za „krnąbrność“ się karze, ale się nie wydala i nie skazuje na nędzę ojca 6 dzieci, który 8 lat służył. Wydala się za nieuczciwość, a nie za „krnąbrność“. Wydalono ich bez śledztwa, nawet bez skonfrontowania z owym urzędnikiem. Prezydent powinien swą władzę dyscyplinarną nad akcyzą przelać na komisyę akcyzową.

Dr Leo w odpowiedzi oświadcza, że jego zarządzenia co do liczby mężów zaufania, co do pieczątek komisyj wyborczych, co do przerw i duplikatów były legalne. (Na inne zarzuty nie odpowiada). Co się tyczy wydalenia strażników akcyzowych, to zostali wydaleni za krnąbrność i pobudzanie innych do krnąbrności. Śledztwo dyscyplinarne zostało przeprowadzone. Władzy swojej dyskrecyonalnej prezydent na komisyę nie przeleje.

Dr Gross prostuje, że śledztwo dyscyplinarne nie zostało przeprowadzone, lecz tylko przesłuchano owego urzędnika.

Drożyzna.

Dr Gross podnosi, że bydło jest teraz tańsze o 20%, a mięso nie potaniało. Wobec tego, że rzeźnicy podwyższają ceny mięsa, gdy bydło drożeje, a nie zniżają cen mięsa, gdy bydło tanieje, mowca domaga się zwołania komisyi drożyźnianej celem załatwienia jego wniosku o podjęcie przez gminę sprzedaży mięsa na wielką skalę. Również domaga się, by komisya węglowa już teraz postarała się o zapasy węgla, ażeby w zimie nie było znowu takiej drożyzny węgla, jak ubiegłej zimy.

Następnie załatwiła Rada miejska zmianę kilku przepisów statutu miejskiej Kasy oszczędności, oraz szereg spraw administracyjnych.

Przegląd polityczny.

Francuska Rada gabinetowa. Z Paryża donoszą: Na wczorajszej Radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Pichon odczytał telegram posła francuskiego w Marokku, donoszący o zadawalającem oświadczeniu sułtana w sprawie satysfakcyi, żądanej przez Francyę. Dalej zawiadomił minister, że zaproponował Japonii, aby w przyszły poniedziałek nastąpiło równocześnie ogłoszenie francusko-japońskiej umowy w Paryżu i Tokio. Jeżeli rząd japoński na to się zgodzi, minister przedłoży Izbie deputowanych dosłowny tekst umowy.

Minister wojny Picquart oświadczył, że wiadomości dzienników o wypadkach niesubordynacyi w armii są przesadzone, zaś minister sprawiedliwości doniósł o wdrożeniu śledztwa z powodu buntu żołnierzy i ostatnich zajść w Montpellier.

Z sali sądowej.

Kraków, 14 maja.

Polityczne szparagi.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, po przerwie, ogłasza trybunał uchwałę odrzucającą wnioski obu stron na sprowadzenie aktów.

Anna Pilzer (odczytane zeznania) podaje, że bywała u Kłuszyńskich i wie, że u nich nigdy szparagów nie podawano, że dr Kłuszyński nie znosi szparagów.

Dybówna (czytane): Służyła przez 2 lata i 9 miesięcy u Kłuszyńskich. Nigdy u nich szparagów nie jadano, nie używali szparagarni, nie przeszkadzali używać zarządcy Absolonowi.

Nidecka (czytane) po Kłuszyńskich objęła mieszkanie w zamku w Pierśnej i używała sama szparagarni. Zarządca Absalon musiał ją o szparagi prosić i dawał za to gnój. Świadek sądzi, że Kłuszyńscy przez wynajęcie ogrodu warzywnego nabyli prawo do korzystania ze szparagarni i jeżeli nie korzystali, to ich dobra wola.

Stoszek, polowy w zamku, zaprzysiężony: P. zarządca Absalon dwa razy na tydzień ciął szparagi. Ja je odnosiłem. Szparagi były stare, jak patyki — 40-letnie (wesołość!). Nie zauważyłem nigdy, by kto inny prócz Absalona szparagi zabierał. Nikt Absalonowi nie zabraniał. Kłuszyńscy nie używali szparagarni.

Czechowa (czytane) mieszkała w zamku przed Kłuszyńskimi i ona używała szparagarni, a nie Absalon. Sądzi, że Kłuszyńscy mieli prawo do szparagarni.

Absalon, zaprzysiężony: Ja zabierałem szparagi, bo już bardzo dawno otrzymałem na to od p. Straucha zezwolenie. Za czasów p. Nideckiej i Czechowej nie zbierałem, atoli za czasów Kłuszyńskich zbierałem i ci mi nigdy nie zabraniali.

Dr Heski: Kłuszyńscy szparagów nie brali. Czy gdyby Kłuszyńscy prosili pana o szparagi, dałby im pan?

Absalon: I owszem, bo — były bardzo gorzkie. (Huczna wesołość).

Dr Lewicki: A gdyby wzięli bez zezwolenia.

Absalon: Ależ oni nie wzięli.

Dr Lewicki: Ale gdyby wzięli.

Absalon: Tobym „anstandował“. Ale ja przecież brałem szparagi bez przeszkód. Ja ten cały list otwarty p. Friedla o szparagach uważałem za komiczny, bo tyle lat oni przedtem w zgodzie byli.

Gwóźdź, dyrektor dóbr hr. Larischa (zaprzysiężony): Potwierdza treść umowy najmu zawartej z Kłuszyńskimi. Czy w ogrodzie warzywnym była szparagarnia, nie wie i dlatego nie wie, czy Nidecka, Czechowa i Kłuszyńscy jej używali. „W służbowej drodze“ Absalon na używanie szparagarni w Pierśnej nie dostał zezwolenia. Absalon mieszkał 4 kilometry od zamku w Pierśnej.

P. Friedlowa, żona oskarżonego zaprzysiężona: W dniu 30 kwietnia 1903 r. w zamku w Pierśnej w rozmowie Kłuszyńska przechwalała się, że „szparagi zanim dojdą do Absalonowego brzucha — zostaną u Kłuszyńskich“. Rozumiałam to tak, że Kłuszyńska zabiera Absalonowi szparagi. Z tonu, w jakim Kłuszyńska mówiła, wnioskowałam, że tak to należy rozumieć, a nie, że Absalonowi szparagi się nie należą. Przy tem opowiadaniu była p. Kunicka. Na zapytanie, dlaczego to przechwalanie świadek tłumaczył niekorzystnie dla Kłuszyńskiej, a nie dla Absalona, świadek powołuje się na — ton tego opowiadania.

P. Kunicka (zaprzysiężona) potwierdza swą obecność przy powyższem opowiadaniu, oraz datę 30 kwietnia 1903. Czy p. Kłuszyńska rzeczywiście szparagi Absalonowi brała, nie wie. Dzień 30 kwietnia był ciepły, słoneczny i dlatego wybrała się do Pierśnej. Twierdzenie, że pierwszy raz była w Pierśnej dopiero w sierpniu 1903 jest nieprawdziwe. Akuszerce Joschowej, bratowej Absalona jeszcze w lipcu 1903 o tej rozmowie opowiadała.

Joschowa (akuszerka) zaprzysiężona, nie pamięta, czy jej Kunicka opowiadała kiedy o szparagach i rozmowie w Pierśnej.

Sykała, inżynier (zaprzysiężony). W grudniu 1903 zachęcony przez p. Kunicką był z wizytą u Kłuszyńskich. Wie, że przez rok 1903 i 1904 stosunki między pp. Kłuszyńskimi, a Friedlami i Kunickimi były serdeczne, towarzyskie. O zakulisowych historyach nic nie wie.

W tem miejscu przewodniczący wywołuje świadka, służącą Pflüger, która jest powołaną przez Friedla i ma potwierdzić, że pp. Kłuszyńscy mówią nieprawdę, twierdząc, że u nich nie jadano szparagów.

Świadek zaprzysiężony zeznaje, że była służącą u Kłuszyńskich i że tam jadano szparagi. Sama kupowała w sklepie. (Sensacya!)

Oskarżony Friedel (uradowany) chce dalsze pytania zadawać.

Przewodniczący: A panna wie, co to są szparagi?

Świadek: Wiem, to taka żółta fasola! (Wesołość ogólna).

Przewodniczący okazuje rysunek botaniczny szparagów i fasoli szparagowej.

Świadek okazuje, że kupował fasolę szparagową! Szparagi widziała w sklepie za wystawą, ale tych nigdy nie jadali, ani nie kupowali pp. Kłuszyńscy.

Wreszcie okazuje się, że służąca ta służyła u Kłuszyńskich 6 tygodni w zimie, bo wstąpiła „na gwiazdkę“, a więc w czasie, gdy szparagów niema.

Osk. Friedel, skłopotany, tłómaczy się, że o tych szparagach dowiedział się „w prywatnej rozmowie“ ze świadkiem.

Świadek Urbańczyk, naczelnik gminy Piotrowice (zaprzysiężony). Oskarżony sprowadza tego świadka na dowód, że Absalon skarżył się, iż mu się szparagi potajemnie zabiera.

Świadek na zapytanie przeczy temu, by Absalon się przed nim żalił na zabieranie szparagów. Podaje, że po napisaniu listu „długie paluszki“ spotkał go raz Friedel i prosił, by się dowiedział od Absalona, czy w zamku w Pierśnej są szparagi. Świadek o to też tylko Absalona spytał.

Friedel tłómaczy się, że wolno mu przecież było zbierać dowody, a na zapytanie, dlaczego zwrócił się właśnie do Urbańczyka, którego jako stronnika Niemców nieraz w gazecie swej zwalczał, oświadcza, że to — jego rzecz.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Dziś, w drugim dniu rozprawy zeznawali jako świadkowie posłowie śląscy tow. Reger i dr Kunicki. Pierwszy zeznał, że nic niehonorowego nie wie, ani nigdy nie słuszał o oskarżycielce; że gdy oskarżony i świadek Kunicka źle się o niej wyrażali, pytał ich nieraz o konkretne zarzuty, których jednak nigdy sformułować nie mogli. Tow. dr Kunicki zeznał również, że nic niehonorowego nigdy nie słyszał o Kłuszyńskich, oprócz tego, co mu żona o nich mówiła. Świadek Kunicka podtrzymuje swoje zeznania.

Po zamkięciu postępowania dowodowego oskarżycielka prywatna wygłosiła całogodzinną mowę, co wywołało senzacyę wśród sędziów i publiczności, gdyż w tej sali dotychczas nigdy jeszcze kobieta mowy nie wygłosiła.

Obrońca dr Lewicki zaznacza, że oskarżony Friedel nie zarzucił oskarżycielce kradzieży szparagów lub czegoś innego, natomiast powołuje się na rozmowę Kłuszyńskiej z Kunicką o „szparagach“.

Przewodniczący radca Trzaskowski stwierdza, że rozprawa nie wykazała, czy twierdzenie, że szparagi należały się Absalonowi jest uzasadnione, gdyż jest to kwestyą sporną, kto miał do nich prawo, a rozprawa żadnego faktu kradzieży nie wykazała.

Przysięgli po naradzie wydali werdykt uwalniający oskarżonego 10 głosami. Przysięgli na pytanie ewent. co do dowodu prawdy nie dali odpowiedzi, a zaprzeczyli tylko 10 głosami pierwsze pytanie główne.

KRONIKA.

Kraków, 14 czerwca.

Obaj dobrzy! Jeden z najsmutniejszych objawów ruchu wyborczego, najmowanie tłumów młodzieży uniwersyteckiej za grubą opłatą do „agitacyi“ wyborczej, omawia obecnie prasa lwowska. „Kuryer lwowski“ z dnia 7 czerwca zarzuca wszechpolskim młodzieńcom, że najmowali się poprostu jak dawni żołdacy u p. Górskiego.

„W każdym lokalu wyborczym uwijały się legiony hyen p. Górskiego, któremi komenderowali akademicy wszechpolscy z Krakowa, płatni po 20 K łziennie z wiktem we dworze i pokryciem kosztów podróży“.

Panowie wszechpolacy znów broniąc się, zwalają całą ohydę owego najmu studenckich hyen wyborczych na „skoncentrowanych demokratów“ na krakowskim uniwersytecie.

Pp. Bohuszewicz, Młynarski, Rzepecki, Rymar i Sarna w imieniu wszechpolskiej młodzieży piszą w „Słowie polskiem“ z 13 czerwca dosłownie:

„Jeźli już chodzi o przekupywanie młodych akademików, to zapytujemy Szan. korespondenta „Kuryera“ z pow. bocheńskiego, kto to przed drugimi wyborami telegrafował do Krakowa po 20 skoncentrowanych akademików bez względu na koszta, tych akademików, którzy w innym wypadku długo targowali się o wysokość wynagrodzenia za „pracę“ na wsi (wybory), gdyż jak się wyrazili, „do idei dokładać nie myślą“? (nie przyjechali, gdyż posłano ich do Nowego Sącza).

Smutne wyznania, smutne dla klasy rządzącej, której przyszli urzędnicy, adwokaci, dygnitarze „nie myślą dokładać(!!) do idei“, i to w wieku od 20 do 25 lat!

Guizot, minister francuski powiedział kiedyś, że kto za młodu nie był rewolucyonistą, ten na starość będzie łajdakiem. Jakie też nadzieje na starość rokują ci młodzieńcy, którzy nietylko „rewolucyonistami“ dziś nie są, ale już zawczasu lecą na piątki i dziesiątki, z najbrudniejszych funduszów?...

Załóżmy się, że nie przeszkodzi im to w deklamowaniu „Ody do młodości“ i śpiewaniu „Pieśni legionów!“ O, u nas patryotyzm „podnosi“ młodzież...

Nowiny krakowskie.

Ubiegły sezon teatralny. Z nadesłanego przez dyrekcyę teatru krakowskiego sprawozdania za dobiegający sezon wynika, iż przedstawień odbyło się 310, z czego na autorów polskich przypada 173, na obcych 137 przedstawień. Rekord pod względem ilości przedstawień zdobyły: „Moralność pani Dulskiej“ (15), „Sherlock Holmes“ (13) oraz „Betleem polskie“ — wznowienie (11).

Plebiscyt publiczności teatralnej nie ujawnił zbyt wygórowanych aspiracyj...

Z teatru miejskiego komunikują nam: Opera i operetka lwowska, składająca się ze 160 osób, przybyła już dziś do Krakowa i jutro w sobotę rozpoczyna w teatrze miejskim szereg dorocznych przedstawień arcydziełem Stanisława Moniuszki p. t. „Straszny dwór“, w którym w głównych partyach wystąpią pp. Kasprowiczowa, Hendrichówna, Markówna, Malawski, Mossoczy, Ludwig, Okoński, Jeliński i Sulikowski. Dyrygować będzie kapelmistrz Leon Langer (Krakowianin).

W niedzielę w klasycznym utworze Offenbacha „Orfeusz w piekle“ wystąpią pp. Kliszewska, Miłowska, Łopatyńska, Kasprowiczowa, Brzozowska, Lelewicz, Krzewiński, Sawicki, Solnicki, Sulikowski, Miłosza i Paszkowski w rolach popisowych.

W poniedziałek słynne „Opowieści Hoffmana“ w odmiennej nieco od zeszłorocznej obsadzie, gdyż tym razem Lalkę śpiewać będzie panna Stanisława Korwin-Szymanowska, Kurtyzanę pani Miłowska, partę basową w 4 odmianach wykona tym razem p. Mossoczy. Hoffmanem będzie p. Malawski, a nieszczęśliwą Antoninę pani Mokrzycka.

We wtorek w melodyjnej i bardzo wesołej operetce „Słodka dziewczyna“ popisywać się będą panie Kliszewska, Schupp Helena i p. Lelewicz.

We środę nowość dla Krakowa — opera Czajkowskiego „Eugeniusz Onegin“.

Hyeny Korytowskiego otrzymały w Podgórzu nareszcie żołd za swą nikczemną pracę. Podczas agitacyi obiecywano hyenom wielkie sumy za agitacyę, to też skoro otrzymali po kilka guldenów wołali: „Chodziliśmy po 5 i 6 razy głosować, mogliśmy dostać kilka tygodni aresztu — a wy dajecie teraz tylko parę guldenów“!

Szpicel Nowak w Ludwinowie znany z tego, że sam ogłasza się za „największą świnię w świecie“, zachowuje się w sposób brutalny i bezecelny wobec obywateli. W środę rano napadł znów bez powodu na Annę Pawlak, trzymającą małe dziecko na ręku, zaczął ją przezywać drapachą, złodziejką, a w końcu uderzył ją w twarz tak, że ją krew zalała. Nikczemny drab, bijący pod osłoną policyjno-urzędowej nietykalności bezbronne kobiety, zasługuje na pogardę wszystkich uczciwych ludzi. Wzywamy dyrekcyę policyi, aby natychmiast uśmierzyła Nowaka, jeśli nie chce, aby ludność oddana mu na łup sama wymierzyła sobie sprawiedliwość.

Nieczyste sumienie agitatorów Korytowskiego zaczyna się odzywać. Głośno już mówi się o tem, że Korytowski, jako minister nie będzie mógł zatrzymać mandatu wydartego ludowi gwałtem, jawnem głosowaniem, terorem i przekupstwem. To też przyjaciele ekscelencyi chcą zbierać podpisy obywateli na prośbie do jego ekscelencyi, aby mandat raczył zatrzymać. Naturalnie podpisy te będzie się wymuszać na zależnych kupcach, przemysłowcach, urzędnikach i robotnikach! Ten to nowy szwindel ma oczyścić brudny mandat Korytowskiego.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dramatu Jul. Słowackiego (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Sobota: Pierwsze przedstawienie opery — „Straszny dwór“ Moniuszki.

Niedziela: „Orfeusz w piekle“, operetka Offenbacha.

Z kraju.

Z Tarnowa donoszą nam: Organizacya syońska zaznacza w „Głosie tarnowskim“, iż oficyalnie nie brała udziału w akcyi wyborczej. Zaprzeczenie to wywołane zostało pogłoską, iż syoniści zawarli sojusz z Battaglią z okazyi ścisłych wyborów. Battaglia miał tylko te głosy żydowskie, które mu się udało wymusić lub kupić. Imieniem syonistów oświadczył dr Feldblum na zgromadzeniu w przeddzień wyboru ścisłego, iż popierać będą kandydaturę tow. dra Drobnera.

Wschodnio-galicyjski burmistrz. Cuda wyborcze w okręgu p. Moysy zaczynają rość w nieskończoność, dzień każdy przynosi olbrzymią litanię nadużyć, popełnionych dla kandydata „rady narodowej“; ale to wszystko jest niczem wobec faktów, które ogłasza nasz bratni organ „Głos“ lwowski. Zdarzyło się to w Tłumaczu, a bohaterem tych zdarzeń jest znany burmistrz tłumacki dr Howurka.

W gorliwej agitacyi za p. Moysą postanowił p. Howurka zmusić zwolenników dra Birnbauma do głosowania za p. Moysą i kiedy obywatele tłumaccy Silber i Königsberg oświadczyli się za drem Birnbaumem — zamknął dr Howurka z końcem kwietnia piekarnię ich teściowej p. Sperberowej, mimo to, że piekarnię tę prowadziła od lat 12 bez zarzutu. Powodem zamknięcia było „niedozwolone prowadzenie piekarni“. Również zamknął p. Howurka i piekarnię p. Dienerowej, którą prowadził Silber.

W międzyczasie wezwano Silbera i Königsberga do rabina, gdzie usłyszeli, że piekarnię im się otworzy za cenę głosowania za Moysą. Kiedy zaś potem udali się do dra Howurki, ten oświadczył im, że „muszą zdobyć 100 głosów za Moysą“, aby uzyskać otwarcie piekarń. Ale kiedy ci nawet i temu prawie zadośćuczynili i podpisy 27 wyborców przynieśli, nie zadowolił się tem p. burmistrz, żądając przyprowadzenia wyborców wprost do niego.

Nieszczęśliwi agitatorzy z konieczności sprowadzili do niego wyborców: Silbera, Gottlieba, Rotera, Bleiberga i Spunda, którym p. burmistrz wręczył kartki z nazwiskiem Moysy. W dwie godziny później piekarnie otwarto. Było to 13 maja. Tymczasem w dwa dni później piekarnie znów zamknięto, a dotkniętych tem piekarzy objaśniono, że burmistrz w ten sposób chce zapewnić głosy wyborców. W dniu 17 maja wyborcy rzeczywiście zadowolili p. burmistrza i dnia 18 maja piekarnie otwarto.

Poczciwi piekarze odetchnęli. Ale nie na długo. Oto 25 maja znów im piekarnie zamknięto. Przerażeni pobiegli do sławetnego burmistrza, chcąc się dowiedzieć przyczyny tegoż i tu dowiedzieli się, że Haber, trzeci zięć p. Sperberowej, głosował na Birnbauma, a więc p. burmistrz mści się.

Oto nagi fakt, świadczący o tem, jak robiono wybory „narodowe“. W sprawie tych niesłychanych nadużyć udaje się poseł tow. Hudec do namiestnika.

Ze świata.

Wypadki przy wyścigu automobilów. Podczas wyścigu samochodów, który się odbył wczoraj w Klosterthon w obecności cesarza Wilhelma, zaszło kilka nieszczęśliwych wypadków, przyczem jeden z jadących zginął na miejscu, a kilku odniosło ciężkie rany i w stanie nieprzytomnym zostało do miasta przywiezionych.

Pożar warsztatów okrętowych. Telegrafują ze Spezii: Wczoraj wybuchł wielki pożar we warsztatach okrętowych w Mugiano. Szkoda wynosi przeszło milion lirów.

TELEGRAMY

z dnia 14 czerwca.

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś w gmachu parlamentu odbywały się narady poszczególnych stronnictw.

Związek posłów socyalno-demokratycznych naradzał się nad swoją organizacyą klubową. Obrady jeszcze nie ukończone. Toczyć się będą po południu i jutro w dalszym ciągu. Uchwalono już jednak zasadę, że wszystkie koła narodowe posłów socyalno-demokratycznych tworzyć będą razem jednolity klub parlamentarny. Postanowiono też wystąpić przeciw antysemickiej kandydaturze na godność prezydenta Izby posłów.

Demagogia Maffii węgierskiej.

Budapeszt. Onegdaj i wczoraj zgłoszono w sejmie bardzo wiele wniosków, wzywających rząd do wniesienia szeregu projektów ustaw, między innemi ustawy w sprawie sprawiedliwszego rozdziału podatków, zmiany ustawy wekslowej, handlowej, egzekucyjnej, o lichwie, ustawy o utworzenie chłopskich fideikomisów, o reformę przemysłową, ustawę w sprawie nabycia własności ziemskiej przez państwo, celem oddania jej jako włości rentowych kolonistom, ustawy o założenie państwowych szkół ludowych i zaprowadzenie bezpłatnej nauki szkolnej, o uwolnie drobnej własności ziemskiej od długów, konwersyę ciężarów hipotecznych, o upaństwowienie spraw sanitarnych, wreszcie wniosek nar.-soc. posła Mezöffy'ego o zaprowadzenie powszechnego tajnego prawa głosowania, jakoteż posła Lengyela o zaprowadzenie samoistnej armii węgierskiej i obszaru cłowego, własnego banku węgierskiego i zaprowadzenie zupełnej równości Austryi i Węgier z reprezentacyi zagranicznej.

Wczoraj popołudniu zjawiła się deputacya posłów z partyi niezawisłości u ministra handlu Kossutha, jako prezydenta tej partyi i przedłożyła mu egzemplarz wyliczonych powyżej wniosków, przepraszając zarazem, że nie zawiadomili go o tych wnioskach, przed ich wniesieniem, ale wskutek ich nagłości nie mieli na to czasu. Minister oświadczył, iż uznaje, że przedłożone wnioski zgadzają się z programem partyi, jednakże ich zrealizowanie zawisłem jest od panujących stosunków, przyczem wyraził ubolewanie, że nie zawiadomiono go przedtem o zamiarze postawienia tych wniosków.

Budapeszt. Pos. Nagyi, od którego pochodzi część zgłoszonych wczoraj wniosków, wzywał na pojedynek pos. Farkashasy'ego, który podobne wnioski również zgłosił, Przyczyną pojedynku jest ostra wymiana zdań między obu posłami, którzy sobie przytem wzajemnie zarzucali pogoń za sensacyą i reklamą.

Wynik wyborów rumuńskich.

Bukareszt. Ukończone wybory do Izby deputowanych wykazały, jak donosi agencya rumuńska, wielkie zwycięstwo rządu. (Jak zwykle w Rumunii. — Red.).

Proces hr. Kwileckiej.

Poznań. Czwarta Izba cywilnego sądu krajowego wydała wyrok w procesie hr. Węsierskiej-Kwileckiej, orzekający, iż hrabina ma złożyć następującą przysięgę: Przysięgam, że jest nieprawdą, że w dniu 27 stycznia 1897 urodzonego w Berlinie syna Anny Andruszewskiej przywiozłam z Krakowa.

W razie jeżeli oskarżona odmówi złożenia tej przysięgi, dziecko przyznane będzie skarżącej Cecylii Majerowej.

Przesilenie winne we Francyi.

Narbonne. Rady gminne 71 miejscowości okręgu Narbonne (ogółem jest ich 73), podały się do dymisyi.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau ogłosił do Rad gminnych, które podały się do dymisyi pismo, zawiadamiające, że ich dymisyi przyjąć nie może, bo nie chce doprowadzić do dezorganizacyi administracyi kraju. Minister wskazuje, jak niestosowną była ich dymisya i apeluje do patryotyzmu i poczucia obywatelskiego upomina je, aby nie igrały z reakcyą i anarchią.

Paryż. Z 1320 gmin w czterech południowych departamentach, w których jest przesilenie winne, rady gminne 140 miejscowości podały się do dymisyi.

Ruch robotników arsenałowych w Tulonie.

Paryż. „Petit Temps“ donosi z Tulonu: Wsród robotników arsenału panuje wzburzenie z powodu twierdzenia, które się znalazło w sprawozdaniu komisyi śledczej, że rezultat pracy w arsenale równa się zeru. Robotnicy prowadzić chcą bierny opór.

Wrzenie w armii francuskiej.

Paryż. Prez. min. Clemenceau przyjął wczoraj wieczór ministra wojny Picquarta i pułkownika Girarda, który prowadzi śledztwo w sprawie zajść w 100 pnłku piechoty.

Przeciw eksministrowi-złodziejowi.

Rzym. Wszystkie grupy skrajnej lewicy postanowiły wezwać Izbę deputowanych, aby były minister Nasi został postawiony przed trybunał państwa.

Rosya a Japonia.

Petersburg. Minister spraw zagranicznych Iswolskij złożył z komisyi budżetowej dłuższe oświadczenie o stosunkach do Japonii, przyczem powiedział: Twierdzenie, jakoby pokój zawarty w Portsmouth był tylko prowizorycznym, jest zupełnie mylnem. Minister ma najsilniejsze przekonanie, o stałości pokojowych i przyjaznych stosunków ros.-jap. Konwencya handlowa została już między obu państwami zawarta. Czy przyjdzie do poważniejszego zbliżenia ros.-jap., minister w tej chwili nie może powiedzieć, ale w przyszłości możliwość tego nie jest wykluczoną. W Rosyi panują wobec Japonii podobne prądy, jak w zaprzyjaźnionej Francyi. Minister przyrzekł wreszcie ogłosić w krótce księgę w sprawie rosyjskich traktatów z lat ostatnich.

Japończycy w Ameryce.

Tokio. Dzienniki urzędownie proszono o nieumieszczanie podburzających wiadomości i artykułów w sprawie japońsko-amerykańskiej.

Tokio. Dzienniki poranne reprodukują fotografię zniszczonej w San Francisco restauracyi japońskiej, przyczem w podburzający sposób opisują cierpienia, na jakie narażeni są Japończycy w Stanach Zjednoczonych. Jedno z pism wzywa do odwetu, jednakże nie na polu wojny, tylko w stosunkach handlowo-politycznych.

Powstanie w Chinach.

Hongkong. Powstańcy zaatakowali wieś Yunhun. Koło Waitsu podpalili gmach zarządu wojskowego i magazyn solny.

Kanton. Wicekról zamierza ogłosić Waitsu jako wolny port.

Niepokoje w Marokko.

Tanger. Jak donoszą z Fezu, wysłańcy Rajzulego przedłożyli sułtanowi warunki Rajzulego poddania się. Sułtan te warunki odrzucił i polecił dalsze ściganie Rajzulego.

O ułaskawienie.

Madryt. W senacie demokrata Diaz Moren domagał się ułaskawienia osób zasądzonych za zamach na Calle Mayor i oświadczył, że nigdyby ułaskawienie nie było lepiej widziane, jak w obecnej chwili.

Z DUMY.

Petersburg. Komisya agrarna Dumy przyjęła zasadę przymusowego wywłaszczenia, zaś zasada utworzenia narodowego funduszu ziemskiego została małą większością odrzucona. Przyczyna leży w przypadkowej nieobecności kilku członków komisyi z lewicy.

Umowa kolejowa.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wczoraj po południu podpisaną została w ministerstwie spraw zagranicznych przez pełnomocników Rosyi i Japonii umowa, ustanawiająca warunki przy wzajemnych usługach na chińskiej kolei wschodniej i na południowej kolei mandżurskiej.

Krwawe starcie na granicy.

Lublin. (Pet. ag. tel.). Podczas pościgu przemytników, którzy przekroczyli granicę austryacko-rosyjską, został komendant oddziału straży granicznej, Bogateńko w głowę zraniony. Przemytnicy uszli.

Zabicie komendanta garnizonu.

Szadrinsk. (Gubernia permska). (P. a. t.). Komendant tutejszego garnizonu został przez robotnika wystrzałem rewolwerowym zabity. Sprawcę ujęto. Przyznał się on, że czyn popełnił z przyczyn politycznych.

Zabicie pułkownika.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Dzisiaj przed południem zamordowany został pomocnik komendanta portu petersburskiego, pułkownika Kotliarowa.

Bunt marynarzy.

Petersburg. (Tet. wł.). Wśród załogi okrętów wojennych, stojących w porcie w Sebastopolu wybuchł bunt. Zarządzono liczne aresztowania.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność krakowscy robotnicy krawieccy!** W niedzielę 16 b. m. o godz. 10 przed południem w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p., odbędzie się poufne zgromadzenie przedwyborcze do Kasy chorych z następującym porządkiem: Walne zgromadzenie Kasy chorych a robotnicy zorganizowani. Koledzy jawcie się jak najliczniej!

* **Baczność krakowscy towarzysze piekarscy!** W niedzielę 16 b. m, o godz. 10 przed południem odbędzie się walne zgromadzenie robotników piekarskich w sali Kasy dla chorych, ul. Podwale 12. Porządek dzienny: 1) Ukonstytuowanie II. grupy miejscowej w Krakowie ogólnego Związku piekarzy w Austryi. 2) Wybór zarządu tejże grupy. 3) Wnioski.

* **Wiedeń.** W poniedziałek 17 czerwca o godz. 7 1/2 wieczór w sali „Zum grünen Baum“ (VI. Mariahilferstrasse 56) odbędzie się **protestujące zgromadzenie** z porządkiem dziennym: Krwawe wybory w Galicyi, a otwarcie parlamentu. Zaproszeni są posłowie z Galicyi.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 14 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·30 do 10·31. Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·40 do 8·41. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 7·18 do 7·19. Kukurudza na maj 5·89 do 5·90, kukurudza na lipiec 5·90 do 5·91. Rzepak na sierpień 16·25 do 16·35. — Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: pochmurno.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Ciągły rozwój

naszej firmy polega na uznanej **dobroci** naszych fabrykatów i nadzwyczajnej taniości tychże.

Stałe ceny są wybite na podeszwach.

Alfred Fränkel sp. kom. Kraków, Rynek główny 14 (dawniej Eile) zastępca L. Steigler.

Specyalność: „Towar światowy Goodyar“ uznany za najlepszy w teraźniejszości.



Najbogatszy wybór bucików, pantofli i trzewików dla dzieci.

Kamaszki męskie	na gumach, gładkie lub okładane, bardzo mocne	złr.	3·50
„ „	na gumach, z dobrej, boksowej skóry, modny fason	„	4·60
„ „	sznurowane, na wysokich i niskich obcasach, ładne i trwałe	„	3·75
„ „	sznurowane, z dobrej boksowej skóry, na wysokich i niskich obcasach	„	4·75
„ „	sznur., z I-a boks. skóry, oryg. goodyear, szyte, na wysokich i niskich obcasach, najnow. fasony	„	6·25
„ „	amerykańskie, sznurow., czarne lub żółte, z I-ma boksowej skóry (American-Style)	„	7·50
„ „	sznurowane, z lepszej szewronowej skóry, b. eleg., na wysokich obcasach	„	5·25
„ „	sznurowane, z I-ma szewr. skóry goodyer, szyte złr. 6·50, takie same zapin. na wysokich lub niskich obcasach	„	7·—
Półbuciki „	sznurowane czarne lub żółte, także amerykańskie fasony od złr. 3·— do	„	6·50

Damskie buciki	sznurowane na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	„	3·25
„ „	sznurowane z dobrej boksowej skóry, z lakierowymi kapkami, na wysokich lub niskich obcasach	„	4·25
„ „	sznurowane, z I-a boksowej skóry, orygin. goodyear, bardzo elegancki bucik spacerowy	„	5·75
„ „	sznurowane z najlepszej czerwonej skóry, bardzo modne fasony, goodyear, szyte	„	6·—
„ „	sznurowane, żółte od ... i wyżej	„	2·40
„ „	zapinane, na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	„	3·40
„ „	zapinane, z lepszej boksowej skóry, modne fasony	„	4·50
„ „	zapinane, z najlepszej szewronowej skóry, goodyear szyte	„	6·—
„ półbuciki	sznurewane, szewronowe złr. 3·75 i zapinane	„	3·90

Polecamy także wszelkie przybory do obuwia jak: kremy i pasty krajowe i angielskie, gumowe obcasy okrągłe i w formie obcasa, prawidła etc. po tanich stałych cenach.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie t same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy. nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyi, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie. 127

Schütz i Chajes, Dom bankowy
we Lwowie, plac Maryacki 7.

WINO węgierskie

121

na flaszki, litry i szklanki
poleca handel pod firmą
Wojciech Olszowski
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Kartki zastawnicze kupuje

297

K. Zdechlikiewicz, zegarmistrz. jakoteż poleca zegary i zegarki z gwarancyą 3 letnią po najniższych cenach. Sławkowska 24, dom XX. Marków.

Kuźnie polne

amerykańskie, znakomitych konstrukcyj,
poleca
Bernard Prüwer,
w Krakowie, Sebastyana 32.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje 561
bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Do zawierania

ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty ludowe i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami i niskiemi premiami, nadaje się najbardziej

„ALLIANZ“

Akc. Towarz. ubezpieczeń na życie i renty.

Fundusze gwarancyjne po dzień 31 grudnia 1906 r. **K 11,013.456·42.**

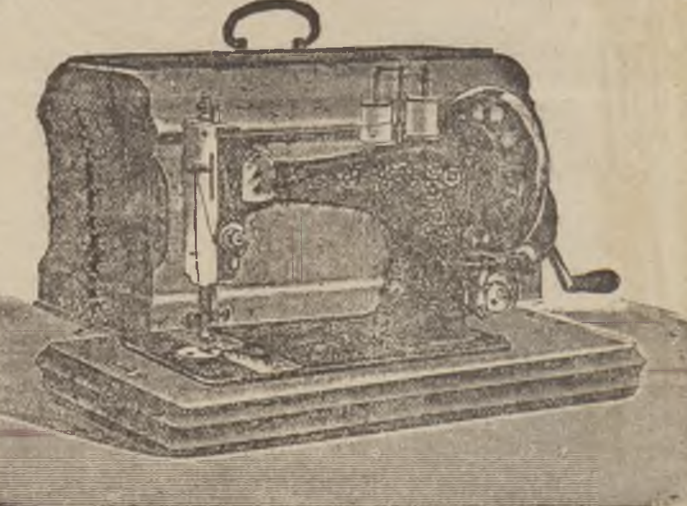
Stan ubezpieczeń po dzień 31 grudnia 1906 r. 283.342 osób z kapitałem kor. 89,000.000 — ogółem wypłacona kwota od założenia Towarzystwa około 8,000.000. — Prospekty, taryfy rozsyła i bliższych informacyj udziela

„Allianz“ akc. Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty,
główna agencya: Kraków, ul. Floryańska 10.

Szczególniejszej uwadze polecamy kombinacye ubezpieczeń, połączone z prawem poboru renty, tudzież ubezpieczenia rocznym do 3% (od 87%) wzrastającym zagwarantowanym opustem odsetkowym. — Osobny dział ubezpieczeń ludowych z wkładkami tygodniowemi od 10 hal. począwszy.

Zdolni i ruchliwi agenci poszukiwani. 269

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem
JANA POJEGO, mechanika specyalisty
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1
(naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia. 70

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi.

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowa-bromowa

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Waldenburga“ i systemu „Clara“. Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana“, tudzież sztuczne kąpiele gazowe. — Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym od 15-go maja do 20-go czerwca i w III-cim od 20-go sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i II sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

228 **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu**

Sprzedaż pism

miejscowych i zamiejscowych od 7-mej z rana do 9-tej wieczór **w naszych filiach:** na straganach **Mały Rynek,** naprzeciw apteki pod Barankiem i **Wolnica,** oraz **w Kiosku,** róg uiicy Dietla i Krakowskiej. 235

Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń
J. Hopcasa i A. Salomonowej
Kraków, Sławkowska 2.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

66 właściciele fabryki wód mineralnych.

DRUKARNIA
WŁADYSŁAWA TEODORCZUKA

W KRAKOWIE
ulica Filipa L. 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność:

linoleoryty i druki artyst.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).